

Internet w Wielkiej Brytanii pod rządowym nadzorem

17 czerwca 2025

Rząd Wielkiej Brytanii podjął zdecydowane działania mające na celu radykalne uregulowanie treści publikowanych w internecie. Na mocy nowej Ustawy o Bezpieczeństwie w Sieci (Online Safety Act) brytyjski regulator rynku komunikacyjnego – Ofcom – uzyskał szerokie uprawnienia do kontrolowania platform internetowych i to nawet tych, które nie są fizycznie obecne w Zjednoczonym Królestwie.

Oficjalnie ustawa ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa użytkowników. Jednak według wielu ekspertów jej konsekwencje mogą być znacznie dalej idące i to zarówno prawnie, jak i społecznie. Czy wolność słowa jest zagrożona?

Nowe przepisy umożliwiają Ofcomowi żądanie usuwania bliżej nieokreślonych „nielegalnych treści” oraz nakładanie ogromnych kar finansowych na platformy, które nie dostosują się do brytyjskich standardów. Maksymalna grzywna może wynieść 18 milionów funtów lub 10 proc. globalnych przychodów danego serwisu. W przypadkach uznanych za szczególnie rażące możliwe są sankcje karne dla członków zarządu firm technologicznych. Jeszcze surowszą karą jest blokada dostępu do ich usług w Wielkiej Brytanii.

To właśnie w ramach tych nowych kompetencji Ofcom wszczął dochodzenie przeciwko platformie 4chan oraz siedmiu serwisom służącym do udostępniania plików. 4chan to amerykańskie forum znane z anonimowości i bardzo ograniczonej moderacji treści. Choć platforma nie ma biur ani serwerów w Wielkiej Brytanii, Ofcom uznał, że jej działalność wiąże się z krajem i już to wystarczyło do objęcia jej ustawą.

Ofcom tłumaczy, że każda usługa cyfrowa, która ma powiązanie z Wielką Brytanią, musi zapewniać ochronę brytyjskim

użytkownikom. Krytycy zwracają uwagę, że taki zapis otwiera drzwi do globalnej ingerencji w treści publikowane online. W tym przypadku nie mają znaczenia ani lokalne przepisy, ani różnice kulturowe.

W praktyce oznacza to, że każda międzynarodowa platforma dostępna z terytorium Wielkiej Brytanii może zostać objęta brytyjskim prawem, nawet jeśli jej działalność jest w pełni legalna w kraju pochodzenia. To budzi poważne wątpliwości dotyczące suwerenności cyfrowej innych państw oraz możliwości egzekwowania jednej, narodowej wizji internetu na całym świecie.

W odpowiedzi na nowe przepisy część platform – m.in. „Gab”, „BitChute” czy „Kiwi Farms” – zdecydowała się zablokować dostęp do swoich serwisów użytkownikom z Wielkiej Brytanii. W ich ocenie spełnienie wymogów brytyjskiego prawa byłoby nie tylko kosztowne, ale również sprzeczne z misją obrony wolności słowa.

Mimo że intencją rządu było zapewnienie bezpieczeństwa w sieci, nowa ustawa poniekąd przypomina raczej cyfrową cenzurę. Eksperci ostrzegają, że Zjednoczone Królestwo zmierza w kierunku stworzenia cyfrowej żelaznej kurtyny. Dostęp do brytyjskiego rynku będą miały wyłącznie platformy akceptujące ścisły nadzór i kontrolę treści.

Czy to oznacza koniec wolnego internetu w Wielkiej Brytanii? A może to początek międzynarodowego konfliktu o granice cyfrowej wolności? Na razie trudno jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania, ale warto przyglądać się sytuacji.

Autorstwo: Miłosz Magrzyk

Źródło: PolishExpress.co.uk